

**Profesor Wojciech Leder**

**Akademia Sztuk Pięknych**

**W Łodzi im. W. Strzemińskiego**

**Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu**

**Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych**

**Profesor dr hab. Elżbieta Basiul**

### **Recenzja dorobku artystycznego Pani dr Anny Baran**

Pani Anna Baran jest artystką bardzo aktywną. W ostatnim okresie brała udział w wiele wystawach indywidualnych i w pokazach zbiorowych. Najczęściej swoich rodzinnych stronach, na przykład: Domu Kultury w Lublinie, Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu, BWA w Rzeszowie, Miejskim Ośrodku Kultury i Sportu w Myślenicach, Galerii Cynamon w Tarnowskich Górach, Folwarku Stara Winiarnia w Mszanie Dolnej. Za granicą swoje prace pokazywała w Preston na UCLAN czy w Nowym Jorku w polskiej dzielnicy Greenpoint. Bez cienia wątpliwości uważam, że lokalność jest pierwszym i najważniejszym wymiarem działań artystycznych. Dlatego przypuszczam, że Pani Anna Baran jest w swojej okolicy artystką popularną, lubianą i uznaną. Większość, jeśli nie wszystkie, miejsca prezentacji prac Pani dr Anny Baran trudno jednak zaliczyć do prestiżowego obiegu Sztuki. W Nowym Jorku brała udział w zbiorowej wystawie w lokalu Starbucks'a na Geenpoicie albo w świetlicy środowisk polonijnych. To mogła być wspaniała przygoda, jeśli Artystka osobiście uczestniczyła w wernisażu. Nie można jednak przecenić tych okoliczności. Z pewnością jest wiele osób, które podziwiają twórczość Pani dr Anny Baran. Mają uznanie dla Jej aktywności twórczej i potrafią się cieszyć Jej inspirującą charyzmą. Miłośników Jej talentu widać na załączonych zdjęciach wystaw, widziałem uśmiechnięte twarze widzów, kwiaty, wyrazy uznania dla

wysiłku autorki. Jestem przekonany, że Artystka cieszy się podziwem niemałej rzeszy wielbicieli. Szanując robotę, jaką bez wątpienia wykonuje Pani Anna Baran dla swojego środowiska, uważam jednak, że nie mogę polecić przyznania Jej stopnia naukowego. To co przeczytałem w autoreferacie nie świadczy bowiem najlepiej o świadomości artystycznej, a tym samym o kompetencjach dydaktycznych. To, jak istnieje i funkcjonuje forma plastyczna, forma malarska – w mojej opinii – jest poza intelektualnym oglądem dr Anny Baran i świadczy o zupełnym braku intelektualnego przygotowania do refleksji natury ontologicznej nad formą malarską. Co za tym idzie nie jest możliwe, aby w sposób kompetentny mogła samodzielnie sprawować opiekę artystyczną nad studentami i uczyć ich sztuki na takim poziomie merytorycznym, o jaki się staramy na uczelniach artystycznych. Ostatnie zdanie autoreferatu napisanego przez panią doktor Annę Baran brzmi: „Wystudiowany, wyczuły kolor z współgrającymi elementami iluminacyjnymi, zrównoważona, sugestywnie działająca kompozycja i zauważone, przeżyte osobiście, a podane w szlachetnej formie przekazy stanowią o sile moich obrazów. Moje malarstwo jest dla mnie ważne i autentyczne, bo jest odzwierciedleniem mojego umysłu i mojej duszy”. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że żadne z kluczowych pojęć w tym zdaniu, a są to: kolor, iluminacja, kompozycja, forma, autentyczność, a na koniec umysł i dusza, nie zostały użyte przez ich Autorkę adekwatnie i z sensem. Ostatnie zdanie podsumowania brzmi: „Obok moich obrazów nie można przejść obojętnie”. Czy na pewno?

Lektura pism Pani Anny Baran upewnia mnie, że mam do czynienia z artystką niezwykle egzaltowaną. Nieporadność językowa pozwala Pani Baran jedynie na prawienie komunałów o pięknie natury jako źródle inspiracji. W bibliografii autoreferatu znalazłem dwie pozycje. Książkę Pani Profesor Marii Rzepińskiej, którą sam zresztą czytałem czterdzieści lat temu na początku studiów, a którą polecam studentom pierwszego roku malarstwa. Refleksja natury artystycznej i estetycznej nie ma – jak wynika z autoreferatu – u dr Baran żadnych podstaw intelektualnych, które wynikałyby chociażby z lektury współczesnych teoretyków sztuki czy filozofów. To zaledwie wewnętrzna introspekcja bez minimalnego aparatu pojęciowego. Mnóstwo tam słów bez logicznego i adekwatnego związku. To zgiełk egzaltowanych zwrotów, które mogą co najwyżej wskazywać na istnienie tajemnicy, której Autorka nie chce albo nie potrafi nazwać i nam wyjawić.

Dokumentacja malarstwa Pani dr Anny Baran, którą otrzymałem, to wydrukowane zdjęcia obrazów bez żadnego związku z faktycznymi formatami płócien, co fałszuje wzajemne relacje i odniesienia prezentowanych prac. To kolejny dowód na brak świadomości tego, jak istnieje i funkcjonuje forma plastyczna. W Internecie znalazłem dokumentację z wystaw Pani Baran i widziałem obrazy w zupełnie innych relacjach formatowych. Obrazy Pani Baran są nieprzedstawiające, czyli nie są związane żadną zasadą wywiedzioną z realnego świata ani z imaginacji. Jeśli nawet forma miała służyć za narzędzie poznania wyglądu świata wyobrażonego, to forma i warsztat jest poza jakąkolwiek dyscypliną i, jak mi się wydaje, poza kontrolą. Nie są iluzją przestrzeni ani ilustracją czegokolwiek, nie odwołują się ani do symboli, ani ukrytych znaczeń. Farba, jak mi się zdaje, ma zdobić płótno. Jest po nic, nie znaczy nic, nie powołuje w sensie ontologicznym nowego bytu. Obrazy nie istnieją w swej autonomicznej, integralnej jedni. One w pewnym sensie, na mocy pewnego obyczaju i tradycji uchodzą za obrazy, są aksjologicznym debetem, który służy samej autorce, do tego, aby *uchodzić za artystkę*. To przykre i mocne słowa. Mam tego świadomość. Kieruję się jednak poczuciem odpowiedzialności wobec tych wszystkich twórców, malarzy, którzy olbrzymim wysiłkiem, talentem i determinacją biją się o siłę i o autonomię swojej twórczości. Jak podkreśliłem wyżej ów debet aksjologiczny pozwala Pani dr Annie Baran cieszyć się rolą artystki malarki i zaspakajać swoją potrzebę publicznego występowania w takiej właśnie roli. Sztuka to wymiana dóbr, aby zasłużyć na splendor wymagana jest wartość, a nie pozór, *erzac* czegoś, co wygląda *jak* sztuka. Nie odmawiam Artystce wrażliwości i determinacji w działaniu. Jednakże w najmniejszym stopniu nie ulegam pozorowi tego malarstwa.

Po zapoznaniu się z dokumentacją dorobku malarskiego Pani doktor Anny Baran oraz po wnikliwej analizie Jej autoreferatu, a także dossier twórczości, jednoznacznie i zdecydowanie odmawiam poparcia wniosku o nadanie Jej tytułu doktora habilitowanego w dziedzinie malarstwa.

  
Prof. Wojciech Leder